№ 195. Kraków 26 Sierpnia — Piątek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Ogłoszenie przedpłaty na CZAS

na miesiąc **Wrzesień** w miejscu: 2 zł. pocztą: 2 zł. 25 centów.

Kraków 25 sierpnia

Uspokoił się już Paryż po wrażeniu jakie na nim sprawił widok powracającéj armii włoskiéj. Minęły uroczystości sierpniowe. Ogłoszono amnestyę ogólną i rozciągnięto ją do dzienników. Cesarz dokonawszy tych wszystkich aktów, które uważał za następstwa wojny i zawartego pokoju, rozdawszy komendy wojskowe między marszałków i dawszy rękojmię w *Monitorze*, iż obietnica rozbrojenia spełnioną zostanie, wyjechał do Pireneów. Jego minister spraw zagranicznych hr. Walewski bawi w willi swojéj pod Paryżem, w Etiolles. Toż samo i królowa angielska i jéj ministrowie zamknąwszy parlament używają spoczynku. Książę Rejent pruski bawi znowu w kąpielach, a ministrowie jego używają na wsi wywczasu. Wszędzie zgoła taka na pozór spokojność i cisza, iż zdawaćby się mogło, że polityka europejska międzynarodowa pozbawioną jest spraw bieżących, że zawiesiła swe prace i działania— i wyjechała na wakacye.

A przecież wiemy, że tak nie jest. Prawda, iż wiemy tylko tyle, a nic więcéj. Ale konferencye w Zürich dowodzą, że polityka europejska nie jest bynajmniéj w zawieszeniu. Niemniéj tajemnicą jest jéj działanie i to tak ściśle zachowaną, że nawet domysły ustały. Wszyscy zwracają uwagę w tę stronę, ale powiedzieć można, że patrzą a nie widzą. Depesza, którą podaliśmy wczoraj zapowiada posiedzenie zbiorowe w konferencyach. Byłby to krok ogromny— ale czy depesza jest prawdziwa. Źródło jéj całkiem nie znane. Częściowe porozumienia jakie wypaść mogą w skutek narad posła francuskiego, to z austryackim, to znów z sardyńskim pełnomocnikiem, nie doprowadzą podobno prędko do jakowego rezultatu. Mówimy tu o rezultacie stanowczym, któryby położył tamę szerzącemu się coraz bardziéj ruchowi we Włoszech, wypadkom coraz liczniéj gromadzącym się, zakorzeniającym się coraz silniej nadziejom i wyobrażeniom; albo też, któryby cały ów ruch, owe wypadki, nadzieje i wyobrażenie pokierował na drogę możebną i nie zostającą w sprzeczności z zamiarami gabinetów, w których ręku leżą losy półwyspu. Nie podobna bowiem, aby ludy, których losy są przedmiotem narad, a które mniemają, że im zostawiono wolność rozrządzania sobą i urządzania się na przyszłość zostawione były na długo bez wyraźnéj i dokładnéj skazówki przyszłego postępowania. Jeżeli tak dłużej nie ma pozostać, to obowiązkiem jest moralnym wyprowadzić je wyraźnem oświadczeniem z błędu. Dla tego też sądzimy, że konferencye w Zürich nie będą się przedłużać nieograniczenie, tak jak sądzą niektóre dzienniki.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 24 sierpnia.

Galicya bierze nader mało udziału w spławianiu wspomnionych artykułów, pomimo iż jéj rzeki Wisła, Dunajec, San i Bug nastręczają snadny i tani transport. Zamiast korzystania z nadmienionych okoliczności, które handlowi jéj owemi przedmiotami do Polski a nawet do Prus pomyślne wynikłości rokują, dozwala się Galicya Prusom rugować z targów polskich, do których ma bliższy przystęp i kędy może tańszy bo własny dowieźć materyał. Albowiem Prusy przemyślne lecz niemające tyle drzewa co Galicya, zakupują bez mała wszystek materyał surowy spławiany wodą z Polski i Galicyi, a przerobiwszy takowy na artykuły powyżéj wyszczególnione, zaspokajają niemi swoją potrzebę i wywożą ich jeszcze znaczny poczet do Polski napowrót. Tym sposobem wywiozły Prusy do Polski w r. 1849 za 18,062 rs. wyrobów drzewnych; podczas gdy wywóz owych wyrobów w tym samym roku z Galicyi do Polski tylko 9,001 rs. wynosił. Królestwo Polskie pozbyło wprawdzie w rzeczonym roku do Prus za 374,672 rs; a do Rosyi za 11,993 rs. drzewa (w których sumach jest już objęty przywóz z Galicyi); lecz był to wyłącznie materyał surowy. Przerobionego materyału niewywieziono wtedy z Galicyi ani do Polski, ani do Prus nic prawie, a przynajmniéj tyle co nic.

Rzecz niemal nie do pojęcia, iż właściciele lasów w górzystych okolicach Galicyi, mając po temu wszystko, czego potrzeba; jako to: własny materyał surowy, taniego robotnika z powodu gęstéj, zimą po większéj części niezatrudnionéj ludności, przytém dostateczne do urządzenia spustu na wiosnę stoki wodne: zaniedbują wyrabiania wyszczególnionych powyżéj fabrykatów drzewnych, na które, jak wspomniałem, jest do Prus i do Warszawy odbyt zapewniony. Albowiem nieulega wątpliwości: iż tak zwana góralska stolarszczyzna, o którą w Galicyi nie trudno, najdowałaby pokup w Królestwie Polskiem. Sprzyjają w istocie jéj dowozowi ustanowienia nowéj taryfy cłowéj rosyjskiéj, która wymaga opłaty od 1 puda (40 funtów) stolarszczyzny ordynaryjnéj tylko 20 kopiejek. Co większa przy wywozie takowéj (a nawet stolarszczyzny i tokarszczyzny lakierowanéj) Dniestrem i Prutem do Bessarabii nie pobiera skarb rosyjski żadnego cła, o czém tutaj ze względu na południowo-wschodnie okolice Galicyi przynajmniéj mimochodem wspomnieć musimy.

W ogólności niemożna dosyć zachęcić obywatelów galicyjskich do wyrabiania i spławiania do Warszawy posadzek dębowych (wzorem pragskich robionych), tudzież fornirów dębowych, jasionowych, jaworowych, które (forniry) nowożytnym trybem w zwoje ustrugane i spakowane, są sposobne nawet do odległego transportu osią. Tyle na teraz pod względem wywozu drzewa do Królestwa Polskiego; co do wywozu tegoż do Gdańska, napiszę w następnym liście.

Londyn 18 sierpnia.

SS. Konferencye w Zürich mało tu kogo zdają się zajmować, ale cała uwaga zwróconą jest na to, co się dzieje w środkowych Włoszech. Wielkie tu jest współczucie dla tamtejszéj ludności i godnego i umiarkowanego jéj postępowania, jednak wiele dzienników objawia obawę, że wszystko to zmierza tylko do przeniesienia dynastyi Bonapartów na nowy tron we Włoszech. Nieobecność téż księcia Napoleona przy obchodzie 14go t. m. w Paryżu, chcą przypisywać jego chęci zjednania sobie sympatyi Włochów, niemających dotąd zbytnich powodów cieszenia się zwycięstwami we Włoszech.

Z widoczną przyjemnością dzienniki angielskie zamieszczają listy marszałków francuskich, wsłuchujących się jak dwóch poruczników, którzy na mustrze odstęp swój utracili. Ale jak to inaczéj się rzecz przedstawia u obcych, a inaczéj u siebie, dowodzi przypomnienie kłótni i wzajemnych wyrzutów między wyższymi jenerałami armii angielskiéj w Krymie, po świetnéj ale zuchwałéj bitwie pod Bałakławą, po bitwie pod Inkermanem i nawet po nieudaniu się zdobycia Redanu. Jeszcze i dziś czasem lord Lucan przypomina, że niezapomniał co wtenczas nabroił.

PP. Cobden i Bright dali się słyszeć w Rochdale na bardzo licznem zgromadzeniu, chociaż obaj przyjęci byli długiemi oklaskami, znalazły się osoby niepodzielające ich zdania, a obraz pochlebny Stanów Zjednoczonych który pierwszy przedstawił, przerywany bywał uwagami wcale przeciwnego przekonania. W najpatetyczniejszém miejscu słyszeć można było powtarzanie: „a więc czemu sobie nie jedziesz do Ameryki?" P. Bright jak zwykle, miał coś powiedzieć przeciw uprzywilejowanéj klasie, i znalazł pochwałę u słuchaczy, aż póki w zapale wymowy nie doszedł do tego zdania, że dostatki powinny być uzyskane tylko cnotą i sumiennością. Ten śmiały na Anglię pomysł, obudził śmiech, bo każden wie, że cnoty te bardzo tu rzadko doprowadzają do majątku, chyba brane w ścisłém kupieckiém akuratności znaczeniu. Oba usiłowali przekonać obecnych, jak próżne są obawy napadu na Anglię i niepotrzebnemi wydatki sum, które na przygotowania obrony są łożone.

Niema prawie tygodnia aby się nie powtarzały przed sądami sprawy o nadużycie władzy i okrucieństwa, popełniane przez kapitanów i poruczników *(mates)* na okrętach żeglujących pod flagą amerykańską, na majtkach i chłopcach okrętowych. W zeszłym roku jeden taki oficer kupiecki powieszony był za zamordowanie majtka, którego kazał przywiązać między rozpalonemi blachami maszyny parowéj, gdzie tenże po 20 minutach ducha wyzionął. Wszyscy ci przestępcy są zawsze rodowici Amerykanie, ofiarami ich są zwykle angielscy, szwedzcy nawet austryaccy marynarze. Zdawałoby by się że w Ameryce niema innego prawa morskiego prócz gwałtu i samowoli bez odpowiedzialności prawie. Prawo te zdaje się przestrzega tylko aby majtek, zadość uczynił zobowiązaniu swego kontraktu, ale raz na pokładzie, zostawiony jest zupełnéj samowoli dowódzcy statku, i jego pomocników. Nadużycia z ich strony, zwykle tylko w Ameryce lekką karą pieniężną bywają karane. Nie tak dzieje się w Anglii, gdzie tak często powtarzające się podobne wypadki, nietylko zmusiły władze do surowych środków ale zwróciły uwagę powszechną. W Izbie niższéj p. Monckton Milnes przedstawił niedawno ten przedmiot i domagał się od rządu środków zaradczych i zniesienia się w tym względzie z rządem Stanów Zjednoczonych. W tym tygodniu dwa podobne wydarzyły się wypadki, z których jeden jest z zimną krwią popełnione morderstwo majtka przez uderzenie go w głowę żelazną sztabą. Zbrodniarzem jest drugi oficer statku; a tak wyższy jego oficer jak i kapitan, także są obwinieni, że nietylko odmówili żądaniu majtków posłania po doktora, co łatwem było stojąc na kotwicy przed North Shields, ale rzecz tę starali się ukryć. Dwóch jednak majtków dostało się potajemnie na ląd i uwiadomili o zdarzeniu policyę. Winowajca stawiony był przed sąd; jest to prawdziwy Amerykanin, *tea totaler*, to jest członek towarzystwa wstrzemięźliwości, z pobożną powierzchownością, śpiewający psalmy i cytujący ciągle ustępy z biblii.

Sprzedaż sławnego zbioru lorda Northwick zbliża się do końca. Licytacya ta trwa już od dwóch tygodni i przepełniła gośćmi puste zwykle miasto Cheltenham. Galerya obrazów przyniosła 43,000 fsztl. a obecnie sprzedający się zbiór przedmiotów sztuki, rzeźb i antyków, przyniósł pierwszego dnia summę 5300 fsztl. Przychód z téj sprzedaży przeznaczony jest przez obecnego lorda na podział pomiędzy członków rodziny, którzy z wyjątkiem Majorata, prawie w ubóstwie się znajdują.

Kraków 24 sierpnia. Według ogłoszenia urzędowego, podjęli się przyjąć na opiekę rannych i przychodzących do zdrowia żołnierzy:

Z obwodu Sądeckiego: Miasto Nowy-Sącz przyjmuje na siebie zwyżkę wydatków na 20 rannych ponad należytość od żołnierza zdrowego; żydzi w Nowym-Sączu 10 rannych; wszystkie wsie powiatu N.-Sądeckiego nieoznaczoną liczbę rannych; miasto Stary-Sącz 6 rannych; Połowice jednego; aktuaryusz Wodiczko jednego oficera; wsie powiatu Limanowskiego, żołnierzy z tegoż powiatu pochodzących, na który to cel proboszcz Limanowski dom swój bezpłatnie udzielił; wsie powiatów Ciężkowickiego, Krynickiego i Skrzydelskiego wszystkich własnych rannych i rekonwalescentów.

Z obwodu Tarnowskiego: wsie powiatu Zasowskiego 47 rannych; właściciele ziemscy Wacław Ochocki z Budzyna i Bonawentura Laski z Kasówki po jednym ranionym.

Z obwodu Bocheńskiego: Wieliczka oddaje dom

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne)

II.

(Patrz N. 189 i 190.)

Sposobność do zemsty nad Alim nadarzyła się Fotosowi dnia 2go czerwca 1800 r. W dniu tym Ali pasza zrobił napad na Parasuliotydę z wojskiem piętnastotysięcznem, które od kilku miesięcy zgromadził był w Janinie, ściągając je małemi oddziałami, dla niewzbudzenia podejrzeń w nieprzyjaciołach. Sulioci napadnięci niespodziewanie, tak spiesznie uciekali w góry, że niepodobna im było uwieść zasobów żywności, na które górale liczyli najwięcéj, gdyby im przyszło wytrzymać oblężenie; jakoż najazd paszy przeraził ich niepomału; przewidywali bowiem niechybną śmierć w mającéj się rozpocząć nierównéj walce. Zgromadziwszy się na szerokim placu przed cerkwią ś. Jerzego poprzysięgli wyrzec się wzajemnych osobistych niechęci, uściskali się w imie pokoju, i postanowili bić się do upadłego. Jeden tylko Fotos niedzielił przerażenia swoich współbraci; dzień ten był dlań uroczystością wyglądaną oddawna. Zaczął naprzód od policzenia sił zdatnych do boju, które wynosiły tysiąc ośmset żołnierzy i trzydziestu kapitanów. Następnie polegając na doświadczoném męztwie góralów, postanowił pierwszy uderzyć na nieprzyjaciela. Zaledwie myśl tę podał, kiedy duch zachwiany na chwilę, ocknął się znowu w piersiach Suliotów. Miłość ojczyzny i wolności zawrzała w dzielnych sercach, i wypłoszyła z nich trwożne przeczucia. Mężczyzni, niewiasty, dzieci, wszyscy zgoła dobijali się o udział w pierwszéj potyczce.

Ali coraz bliżéj posuwał swoje wojsko w głąb gór i robił przygotowania do ogólnego ataku. Pomiędzy albańskimi bejami znajdował się jeden, nazwiskiem Islam Prognio, co niemogąc oswoić się ze stratą niepodległości i przykrą służbą pod rozkazami satrapy Epiru, zazdrościł losowi wolnych górali, i pełen uniesienia dla ich odwagi, tajemnie sprzyjał ich sprawie. Jakoż widząc dobrą porę wyjawienia swych uczyć, wyprawił wiernego sługę do Tsawellasa z ostrzeżeniem, że pasza gotuje się do wielkiego szturmu; przyczém mu radził, ażeby w nocy zrobił wycieczkę i tym sposobem sparaliżował napad mogący być zgubnym dla obrońców Suli. Fotos wybrał natychmiast czterystu Polikarów najdoświadczeńszych i najzdolniejszych do podobnego dzieła. Z zachodem słońca spuścił się z gór i tylko z największą ostrożnością posuwał się, aby niezbudzić czujności Turków, zwyczajem swoim śpiących w najlepsze. Noc była ciemna, powietrze parne i ciężkie, a gęste błyskawice zapowiadały burzę. Sulioci rzęsistym ogniem powitali nieprzyjaciela, który nagle zbudzony, porwał za oręż i strzelał na wiatr; ciemności bowiem niepozwalały dopatrzeć zkąd nacierali napastnicy. Chmury ciągnące od szczytów Pindu i nagle południowo wschodnim wiatrem zatrzymane, opuściły się na obóz turecki i lunęły gradem, a siekąc Turków po twarzy, powiększyły jeszcze i tak już zamięszanie. Burza ta wydała się Turkom jawnym znakiem kary boskiéj. Po trzechgodzinnéj bitwie Turcy poszli w ucieczkę, zostawując Suliotom dwustu zabitych, mnóstwo rannych, i znaczny zapas żywności, amunicyi i broni. Sulioci utracili trzech ludzi, i odeszli z nieocenionym dla siebie łupem, to jest z prochem i chlebem.

Odtąd wielkie zbiegostwo wkradło się w wojsko paszy. Żołnierze niedbając ani na przysięgę, ani na przyrzeczone nagrody, porzucali obóz i całemi tłumami zmykali do domu. Ali pomiarkował, że tu potrzeba zmienić plan operacyjny jak najprędzéj, aby się nierozbiegło wszystko wojsko. Oznajmił on chorągwiom swoim, że odtąd niebędzie się bić z Suliotami w otwartém polu, i że ich tylko tak otoczy w górach, aby im z nikąd żadna pomoc przyjść niemogła. Ten rodzaj taktyki, bardzo zgadzającéj się z nikczemnością muzułmańską, zapobiegł zbiegostwu, i nawet tych co już uciekli, skłonił do powrotu. Łańcuchem okopów zupełnie zamknięto szeroki obwód gór Selleidy. Kleftowie zgadując zamiar nieprzyjaciela, nużyli go przez kilka miesięcy ciągłemi wycieczkami, przeszkadzając w robotach około szańców. Blokada gór postępowała bardzo zwolna; Fotos robił największe wysilenia, ażeby zapobiedz zupełnemu zamknięciu wszystkich przesmyków. Za każdym krokiem dokazywał cudów waleczności, tak dalece, że w muzułmanach, łatwowiernych do wysokiego stopnia, wzbudził pewien rodzaj przesądnéj trwogi. Gdy Sulioci w czasie bitew zwoływali się okrzykiem: Tsawellas!— tedy zdawało się Albańczykom, że ten ich groźny nieprzyjaciel posiadał przymiot tajemniczy znajdowania się wszędzie i na każdém miejscu. Jedna legenda gminna, którą słyszałem opowiadaną, zapewnia, iż nosił na piersiach talizman robiący go nietykalnym, i że w natłoku bitwy, ktokolwiek podnosił na niego rękę, takowa opadała bezwładnie. Ludowi temu, którego wyobraźnia lubująca się w cudowności goni za zmyśleniami poezyi, nie dużo trzeba, aby najrzeczywistszéj prawdzie nadał kolosalne rozmiary bajki.

Na nieszczęście historya sprzeciwia się legendzie. Właśnie około tego czasu góry Suliockie o mało niestraciły swego bohatyrskiego wodza. Pewnego dnia, gdy Tsawellas zwyczajem swoim uniósł się za daleko w zapale bitwy, jeden żołnierz albański zbyt tchórzowaty żeby śmiał mu czoło postawić, lecz za to zwinny, wyprzedził go o jakie sto kroków, położył się za ułamkiem skały i mierząc weń gdy przebiegał, kulą ugodził go w głowę. Tsawellas upadając zawołał: „Do mnie przyjaciele— umieram; utnijcie mi głowę, bo jeżeli wróg ją weźmie, rzuci ją psom na pastwę." Ośmdziesięciu tylko Suliotów mogło odpowiedzieć na ten krzyk wodza; zacięta bitwa wszczęła się około skrwawio-

jeden z stósowném urządzeniem na rok cały na szpital i obowiązuje się ponosić część wydatków; Dąbrówka 2 rannych; Miechowice swoich lekko rannych i rekonwalescentów.

Z obwodu Wadowickiego: miasto Lanckorona 3ch rannych; burmistrz tameczny Lojasiewicz 2ch rannych.

Z obwodu Jasielskiego: wsie powiatu Gorlickiego 23 rannych lub rekonwalescentów; wsie powiatu Strzyżowskiego 51 rannych; wł. dóbr Franciszek Wojnarowski z Żarnowy jednego miejscowego rannego.

Wiedeń 24 sierpnia. Nowy gabinet rozpatruje się w dziedzictwie otrzymanem spadkiem po poprzednim. Skreślił on sobie program swojego postępowania, jakto wskazanem zostało w artykule *Gazety Wiedenskiéj*, który z okazyi zmiany ministeryum ukazał się i dotąd służy za jedyną podstawę rozumowań, domysłów i przypuszczeń na przyszłość. Dzienniki, którym artykuł ten podany był niejako za punkt wyjścia, zkąd rozwijać powinny były cały system natrącony zlekka w tym programie, wzięły się zbyt słabo do dzieła, niepewne, jak dalece po długiem o sprawach wewnętrznych milczeniu, wolno im będzie z teoretycznych ogólników o potrzebie dalszego rozwoju państwa na wskazanéj drodze, przejść w praktyczne zastósowanie myśli rzuconych w *Gazecie Wiedeńskiéj*. Wczoraj podaliśmy głosy znaczniejszych dzienników wiedeńskich na pokazanie, jak dalece uczuły się one już teraz w możności traktowania spraw dobro publiczne na celu mających, a od których przez długi czas usuniętemi były. Opinia publiczna przez artykuł *Gazety Wiedeńskiéj* wezwana do zabrania głosu, nieśmiało go podnosi. Podajemy tu następujący jeszcze artykuł, który ją do tego ponownie wzywa:

„Ważne słowa, jakie *Gazeta Wiedeńska* z okazyi utworzenia nowego c. k. gabinetu podała (p. *Czas* Nr. 143) znalazły niewątpliwie rozgłos w całym obszarze monarchii. Jestto pocieszającym dowodem, że rozwój bogatych sił żywotnych naszego państwa znajdzie w nowych doradzcach Korony szczerych i niezmordowanych wspieraczy. Prawdziwa jedność państwa spoczywa głównie na zgodzie i trwałem zespoleniu tych, którym ciężkie powierzonem zostało zadanie znalezienia pośród licznych trudności, prawdziwéj do celu wiodącéj drogi, i trzymania się takowéj. Myśl ta staje się żywą prawdą, jeźli się przyzna Austryi przeznaczenie historyczne bycia siedliskiem licznych wielkich i małych narodowości, które od wieków z sobą związane, tworzą teraz wielką całość pełną życia. Ażeby idea ta przyszła do swojego znaczenia, potrzeba, co nietylko że jéj w niczem nie uwłacza, lecz owszem samą konsekwentnością jest nakazanem, aby znachodzące się żywioły, w miarę właściwości istoty swojéj i swojego powołania rozwijały się o ile można bez przeszkody. Dla tego wszyscy kochający swoją ojczyznę, zadowoleniem muszą być przejęci, że przez wprowadzenie w życie ustawy gminnéj, jak również ze względu na przeniesienie pewnéj części czynności od władz rządowych na organa autonomowe, a następnie przez zgromadzenie reprezentacyj stanowych w krajach koronnych, sami interesowani powołani będą do rady i współudziału w czynnościach. Jeżeli uporządkowanie z jednéj strony stósunków wyznań religijnyzh, z drugiéj zaś stósunków prowincyonalnych, zapowiedziane zostało z pewnością i nieradługo, to z tego daje się poznać zamiar poświęcenia całéj uwagi i staranności tak duchowym jak i materyalnym interesom. W zakresie zadań jakie sobie Ministeryum stworzyło, a który jest tak obszerny, iż wymaga natężonéj i skupionéj działalności, nic takiego nie brakuje, co jest potrzebnem, pożytecznem, niezawodnem i co da się osiągnąć. Jeżeli jak się tego z pewnością spodziewamy, zadania te znajdą zadawalniające rozwiązanie, nikt z ludzi myślących nie zaprzeczy, iż Austrya wielki postąpiła krok na drodze dalszego swojego rozwoju. Nieosłoniona niczem otwartość, czysta prawda z jaką położenie rzeczy w dotyczącym artykule *Gazety Wiedeńskiéj* zostało przedstawione, jest rękojmią, że rząd zasługuje na zupełne zaufanie ludów Austryi, i że usprawiedliwi takowe w sposób pocieszający.“

Zwolna już zaczynają dzienniki tutejsze przechodzić do szczegółowego rozbioru wypadków które spowodowały zmianę gabinetu; do zastanawiania się nad kilkoletnią przeszłością, zanim o przyszłości mówić będą. Przedewszystkiem były minister spraw wewnętrznych bar. Bach, dziś poseł w Rzymie, jest celem tych uwag, bo w nim najsilniéj skupiała się idea państwa porewolucyjnego, system centralizacyjny do ostatecznych posunięty krańców. Bar. Bach słusznie uważanym jest przez *Gazetę Austryacką* za dopełnienie tego systemu jedności państwa, który książę Schwarzenberg i hr. Stadion utrwalić pragnęli, każdy w innym sposobie. Baron Bach nie był twórcą nowego systemu, lecz uprzątnął on wiele rumowiska pozostałego po rewolucyi 1848 r. W innym dzienniku czytamy, że bar. Bach zamiast utrzymać prowincye obok siebie w państwie, chciał je zlać w jedno, zamiast jedności, chciał stworzyć tożsamość. *Oestr. Ztg* nie może jednak rozstać się z polityką tożsamości. Nie widzi ona zbawienia jak tylko za pośrednictwem Związku niemieckiego—i w chwili, gdy nowy gabinet stawia zasadę prowincyonalizmu, autonomii, ona woła: jestem dla tego gazetą niemiecką, że jestem austryacką.

— Rozporządzeniem Ministerstwa skarbu z dnia 21 b. m., czas wypuszczenia w obieg 5-złotowych biletów bankowych na zasadzie postanowienia cesarskiego z dnia 29 kwietnia r. b., naznaczonym jest na dzień 1 września r. b.

— J. C. K. Ap. Mość nakazał, aby z ochotników zaciągniętych do huzarów uformować dwa pułki huzarskie, po 4 szwadrony każdy, z tych jeden pułk z dystryktu Jazygów i Kumanów, drugi z innych stron Węgier. Batalion wyborczy strzelców czeskich złożony z ochotników, został rozpuszczony.

— *Gazeta wiedeńska* donosi, że nowy minister policyi Aleksander bar. Hübner obejmie zarząd swego ministeryum z dniem 1 września.

— Ministeryum wojny zostawać będzie pod zarządem JCW. Arcyks. Wilhelma, lub w zastępstwie jego Fmp. Steiningera.

— Fmp. Benedek wziął urlop sześciomiesięczny dla poratowania zdrowia.

Królestwo Polskie.

W dniu 20 b. m. dyrekcya główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego, na publicznem posiedzeniu w obec członków obu komitetów odbytem, zdała sprawę z czynności dokonanych w ubiegłem półroczu 1szem 1859 r. a 66m od zawiązania się Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem. Posiedzenie zagajonem zostało przez tajnego radzcę Niepokojczyckiego, p. o. dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowéj Przychodów i Skarbu, po czem radzca dyrekcyi głównéj Antoni Klimaszewski, odczytał zdanie sprawy. Z tego sprawozdania dowiadujemy się: że wierzytelność ta 2go okresu wynosi rs. 5,483.910; wierzytelność zaś 3go okresu rs. 49,497,090; ogólna przeto wierzytelność obudwu okresów wynosi rsr. 54,981,000, i zahipotekowaną jest na 365 dobrach rządowych i 6.026 dobrach prywatnych. Listów zastawnych w obiegu znajduje się: 2go okresu na sumę rsr. 2,752,920; 3go okresu rsr. 42,540,535. Należność do poboru od stowarzyszonych z tytułu rat półrocznych i procentu amortyzacyjnego, wynosiła w minionem półroczu rs. 2,548,963 kop. 20½, na to w ciągu półrocza wpłynęło rsr. 1,727,664, zalegało z dniem 1 (13) lipca r. b. rs. 821,299 k. 20½. W wykonaniu właściwych środków egzekucyjnych, co do ściągania zaległości władze Towarzystwa w upłynionym półroczu wystawiły dóbr 876 na wydzierżawienie, z tych dóbr 624 zapłaciło zaległość przed terminem wydzierżawienia, dobra 1 wydzierżawiono, zaś dóbr 251 po bezskutecznym terminie wydzierżawienia, wystawione zostają na sprzedaż. Należność do wypłaty za listy zastawne wylosowane, wynosiła rs. 2,841,337 kop. 36½, na to w minionem półroczu wypłacono rsr. 1,963,242 k. 50½, pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się rs. 878,094 k. 86. Fundusz własność Towarzystwa stanowiący, wynosił z końcem 1go połrocza 1859, rs. 3,335,632 kop. 20 i takowy znajdował się: a) gotowizna w kasach Towarzystwa rs. 54,445 kop. 21; b) W listach zastawnych zakupionych na własność Towarzystwa rs, 2,530,125; c) W wartości nabytych domów na pomieszczenie biór dyrekcyi głównéj i siedmiu dyrekcyi szczegółowych rub. sr. 416,801 kop. 95½; d) W zaległości na dobrach zastąpionego za stowarzyszonych procentu amortyzacyjnego w przyszłych ratach do poboru wskazanego rs. 231,901 kop. 77½; e) W zaległościach kar oraz kosztów wygotowania listów zastawnych na pożyczki jak niemniéj rozmaitych zaliczeniach do zwrotu poczynionych, rs. 102,358 kop. 26.

— We środę 24go miało nastąpić otwarcie kolei żelaznéj z Ząbkowic do Katowic łączącéj bezpośrednio kolej warszawsko-szczakowską z koleją górno-szląską. Namiestnik książę Gorczakow, tudzież pruski minister handlu pan Heydt mieli się znajdować na tym obchodzie. Kolej oddaną będzie 26go na użytek publiczny.

Niemcy.

N. Münch. Ztg przytacza słowa depeszy austryackiéj z r. 1855 do gabinetu bawarskiego wystósowanéj, na dowód, że Austrya nie jest z zasady przeciwną zreformowaniu Związku niemieckiego. Zapewnie, że Austrya nie byłaby przeciwną reformie, byle takowa nie zmieniła wzajemnego stanowiska państw niemieckich względem siebie; byle nie otworzyła Prusom drogi do zyskania przewagi w Niemczech i nie pozbawiła Austryi przewodnictwa Rzeszy. Sądzimy, że państwa związkowe poczynią jakie drobne zmiany tyczące się organizacyi Związku, lecz te nie wyjdą po za zakres manipulacyi. Zwołanie konferencyj państw niemieckich w tym celu o tyle będzie zapewne dogodne i konieczne, iż zamknie krzyki o reformę. Czy atoli konferencye takie zmienią naturę organizacyi Związku, to rzeczą jest wątpliwą, wątpliwą nawet, czy wszystkie państwa zgodzą się na zwołanie téj nadzwyczajnéj rady. Ustęp z depeszy austryackiéj przytoczony przez *N. Münch. Ztg* mówi, że Austrya nie wyrzeka się reformy związku, owszem chce kwestyę tę uważać za otwartą; powinno wszelako iść tylko o ulepszenie ustawy związkowéj w duchu jéj stopniowego rozwijania. Rząd cesarski nie może wbrew woli swoich współzwiązkowych przedsiębrać kroków reformy, lecz będzie zawsze gotowym do naradzenia się nad zmianami.

— W niektórych krajach zachodnich Niemiec duchowieństwo katolickie wzbraniało się obchodzić nabożeństwem dnia napoleońskiego, jak tego żądali posłowie lub rezydenci francuscy. Rząd W. Księstwa Heskiego na uczynione o to zapytanie drogą urzędową, odpowiedział, że nie ma władzy nad duchowieństwem w sprawach kościoła; duchowieństwo zaś katolickie oznajmiło, że kościół nie zna święta innego w d. 15 nad święto Wniebowzięcia; może ono na intencyę Cesarza Napoleona odprawić nabożeństwo, lecz czcić tego dnia jako dnia napoleońskiego nie może; niemasz bowiem równie świętego Napoleona, a imię podobne tj. „Nepoleo“ znajduje się w martyrologii, lecz dzień śmierci męczennika tego imienia, straconego w 3cim wieku po Chr. nie przypada na 15 sierpnia.

Francya.

La Patrie dowodząc potrzeby kongresu europejskiego, zamieściła następujący artykuł:

„Sardynia i Austrya niemogą się więc zgodzić w Zürich. Już pełnomocnicy ich unikają bezpośredniego z sobą zetknięcia i porozumiewają się z sobą za pośrednictwem pełnomocnika francuskiego. Zanim się przeto zdołano porozumieć, niechciano się nawzajem słuchać. Jest to stanowisko, które utrudnia zgodę.

„Francya robi zaprawdę wszystko co może, aby złagodzić ten antagonizm. Przeprowadza ona opinie swe z powagą i mądrością, i wprowadza w układy ducha umiarkowania, któryby doprowadził niezawodnie do celu, gdyby Austrya zechciała zrzec się swoich uprzedzeń.

„Lecz jakkolwiek wielki jest duch pojednawczy Francyi, niemoże ona jednak ustępować do pewnego punktu Austryi, i pozbawiać się owoców swego zwycięstwa.

„Francya chce aby Włochy należały do siebie samych, Austrya tego niechce.

„Francya chce aby konfederacya była włoską, Austrya chce aby była austryacką.

„Francya chce aby Papież utrwalił swe panowanie mądremi reformami, Austrya chce aby Papież zachował stanowisko przeciwne duchowi francuskiemu.

„Francya chce aby książęta toskański i modeński mogli pojednać się lojalnie z swemi ludami, Austrya chce ich przywrócić siłą.

„Francya chce aby fortece czworoboku zajmowane były przez armią związkową, Austrya chce aby w tych fortecach stała załogą jéj armia, jako ciągła groźba dla niepodległości Włoch.

„Pomimo ducha pojednawczego Francyi, lękamy się, że Francya nie będzie w stanie doprowadzić do skutku usiłowania swe względem Austryi i Piemontu.

„Trzeba się więc pod inny oddać sąd. Tylko Europa może rozwiązać tak wielkie trudności i załatwić tak wielkie interesa.

„Ze wszystkich tych względów zdaje nam się, że kwestyę włoską tylko kongres załatwić może. Szabla Francyi rozdarła traktaty uświęcające panowanie Austryi nad półwyspem. Dziś rzeczą jest Europy dopełnić dzieła.“

Le Pays następnie odpowiada na powyższy artykuł:

„*La Patrie* mniema, że Sardynia i Austrya nie mogą się zgodzić w Zürich i że już pełnomocnicy tych państw unikają bezpośredniego z sobą zetknięcia. Sprostowaliśmy już pogłoski tego rodzaju puszczane przez prasę belgijską. W téj chwili odbywają się narady nad dwoma traktatami: jeden pomiędzy Francyą i Austryą, drugi pomiędzy Francyą i Piemontem; rzeczą jest przeto naturalną, że reprezentant francuzki porozumiewa się w właściwem miejscu i czasie raz z reprezentantem austryackim, to znów z reprezentantem piemonckim. Gdy chwila nadejdzie ułożenia trzeciego traktatu, traktatu potrójnego, pełnomocnicy wszystkich trzech mocarstw zgromadzą się bez najmniejszéj trudności.

„Zwrócić należy uwagę, że w tym samym numerze, w którym *la Patrie* ogłasza z taką lekkomyślnością niedokładne wiadomości, znajduje się depesza z 20go sierpnia, donosząca o obecności pełnomocników piemonckich na bankiecie obchodzonym na pamiątkę rocznicy urodzin Cesarza austryackiego.

„Jest to zapewne tylko dzieło grzeczności, lecz w podobnych okolicznościach ma ono swoje znaczenie.

„Co do treści rozprawy, powiemy tylko słowo. Nie chodzi już o to czy książęta przywróceni zostaną do zarządu swemi księstwami, lecz kiedy? jak przywróceni zostaną? Punkta przedugodne w Villafranca zatwierdzają przywrócenie książąt, punkta te mogą tylko być zniesione za zezwoleniem stron, które je podpisały.

„Chodzi więc o to, aby wynaleść sposób pogodzenia wykonania konwencyi z życzeniami i słusznemi interesami szczerze przez ludy tych księstw wyrażonemi. Oto jest rzeczywiste zadanie, nad którego załatwieniem pracować należy. Więcejby to przystało takiemu dziennikowi jak *la Patrie*, niż podniecać namiętności i powiększać utrudnienia, jakie spotkać mogą politykę wspaniałomyślną, dzięki któréj Europa w sposób równie nagły jak niespodziewany, używa dobrodziejstwa pokoju.“

— Podaliśmy w onegdajszym numerze artykuł z paryskiego dziennika *la Presse*, napisany z powodu amnestyi jaką otrzymała prasa francuska. Artykuł ten wywołał inny, również ciekawy w dzienniku *le Courrier de la Semaine* który uwadze czytelni-

---

nego ciała; aż w końcu pole bitwy zostało przy góralach, którzy czemprędzéj uniesli Fotosa. Rana jego niebyła śmiertelną, chociaż głęboką; w ciągu czterech miesięcy, wyleczył się; a gdy po raz pierwszy wyszedł z swojéj izby, nieopisaną radością zabrzmiały góry. Kleftowie zwyczajem swoim, przez cały dzień i część nocy strzelali na wiwat z rusznic. Jednakże Fotos wyrazem ponurego smutku odpowiadał na te oznaki wesela. Pierwszem jego staraniem było zwiedzić główne przejście wąwozów—lecz z boleścią przekonał się, że gwałtowny postęp blokady, w najokropniejszy sposób zagrażał przyszłości Selleidy; jakoż oprócz oszańcowanych obozów niedających oblegającym dostatecznego bezpieczeństwa, Ali pasza kazał jeszcze wznieść dwanaście ogromnych wież osadzonych działami, które zamykały każde przejście; tym sposobem góry Suliockie otoczone zostały nieprzebytą siecią okopów i murów. Ciągłe wycieczki, co raz nowe fortele, łajania Kleftów, wszystko na nic się już niezdało. Turcy nieprzyjmowali żadnéj bitwy, nie wychodzili za mury, i z obojętnością złowróżbną oczekiwali wypadku téj nowéj taktyki.

Niebawem wszelkiej żywności zaczęło brakować w górach. Odtąd całe męstwo Suliotów wysilało się tylko na zdobycie pożywienia. Nieśmiejąc w biały dzień wychylać się ze swoich kryjowek, ponieważ zagrażał im krzyżowy ogień warowni nieprzyjacielskich, korzystali tylko z nocnéj pory aby gdzie porwać jakie bydle, lub unieść wór zboża. Szczególniej czarne lub burzliwe noce, sprzyjały tym niebezpiecznym wycieczkom. Górale ubrani w długie brunatne opończe z koziej sierci, z zasuniętym kapturem na czerwony fez, czołgali się w milczeniu przez krzaki i zarośle, aby ich straże dopatrzeć nie mogły. Ostrożność posuwali do tego stopnia, że nawet nie czyścili oręża, aby niepołyskiwały rusznice i szable, mogące ich zdradzić.

Z pomocą tych fortelów udawało im się często przekraść przez łańcuch straży; a wtedy rozlatywali się po polach, jak zgłodniałe wilki, wpadali do siół, mordowali śpiących mieszkańców, rabowali szpichrze i wracali do siebie obciążeni żywnością. Turcy zdziwieni powodzeniem tych nocnych wycieczek, i śmiałością zuchwałych rabusiów, nadali im przezwisko: *szatanów nocnych*.

Po dziesięciomiesięcznéj blokadzie stan rzeczy był ten sam co na początku; Sulioci zdawali się nic a nic nie upadać na siłach. Albańczykowie tracili cierpliwość; choroby i zbiegostwo dziesiątkowały i dezorganizowały załogi fortec i obozów. Wyniszczona okolica niebyła już w stanie wystarczyć na potrzeby tak licznego wojska; przytem niebyło żadnéj administracyi, coby czuwała nad opatrzeniem armii; a żywność sprowadzona z daleka, szła powoli i nieregularnie. Górale w opłakańszem jeszcze znajdowali się położeniu; wszystkiego im brakło, i ciężki głód dawał się uczuwać. Nocne ich wycieczki nie przynosiły żadnéj korzyści w kraju spustoszonym i ogołoconym ze wszelkich środków do życia, nieszczęśliwi też obrońcy Suli musieli ograniczyć się na tak małéj ilości pożywienia, że nawet sił niemieli czem pokrzepić. Gdy się to dzieje, Ali posyła do Suliotów z propozycyą pokoju; w moc téj ugody wszystko między nimi ma na dawną stopę powrócić, byle wstrzymali się od wszelkich napadów na jego ziemię, dla dania zaś rękojmi w dotrzymaniu ugody, dadzą w jego ręce ośmdziesięciu zakładników.

Tsawellas poświęcając własną nienawiść, by tylko groźne niebezpieczeństwo od ojczyzny oddalić, odłożył walkę do lepszych czasów, i przyzwolił na ugodę. Górale znajdowali się w ostateczności; trzeba było przedsięwziąść krok stanowczy: Kapitanowie Suliccy zgodzili się na wydanie ośmdziesięciu zakładników, niezastanawiając się nad tem, iż w położeniu ich rozpaczliwem, zbyt korzystnemi były te propozycye zgody, aby pod niemi nieukrywała się zdrada. I tak się stało; odtąd Ali ani chciał słyszeć o układach; owszem podwoił załogi w dwónastu warowniach. Fortel ten był tylko jednym ze zwykłych jego przeniewierczych podstępów. Kazał on zakładników wtrącić do więzień Janiny, licząc na to, że rodziny ich zrobią wszystko aby więźniów uwolnić, czyli po prostu zmuszą obrońców Suli do poddania się bez żadnych warunków. Tymczasem omylił się. Sulioci oburzeni tą zdradą, myśleli tylko o zemście, i poprzysięgli żadnéj propozycyi Alego nieprzyjmować, choćby ta była najpomyślniejszą. Ażeby zaś znużyć cierpliwość oblegających i dowieść im, że górale nieupadali na duchu, przez kilka dni wesołemi śpiewy i hucznemi uroczystościami, rozlegały się echa gór. Jeżeli zaś szczęśliwym trafem dostali w ręce jakiego tureckiego jeńca, proponowali najpocieszniejszą zamianę, i tak, za agę żądano osła, za prostego żołnierza świnię. Bohaterski duch jedności zagrzewał wtenczas całe góry, dlatego Ali pasza wszystkie swoje rachuby i nadzieje długo widział omylone.

Było to w maju 1801 r.; blokada trwała przeszło rok. Grecy stracili więcéj stu ludzi tak w zabitych jak w jeńcach; strata niepowetowana! albowiem niemieli sposobu powiększania sił swoich. Żywności kończyły się całkiem. Fotos Tsawellas uznał za rzecz konieczną uwolnić góry od gąb niepotrzebnych. Tym końcem, kalecy, starcy i niewiasty zbyt podeszłe, aby mogły mieć udział w obronie, zgromadziły się w jedną garstkę, która nierzekłszy ani słowa, bez najmniejszéj skargi, wyszła z gór śród białego dnia, w zamiarze dostania się na wyspę Korfu. Turcy, może wzruszeni widokiem tak żałośnym, a może bojąc się Suliotów przyprowadzać do rozpaczy jeżliby bezbronnych nędzarzy byli wymordowali, lub zastąpili im drogę—przepuścili ich wolno. Nieszczęśliwi ci udali się na wyspy jońskie, gdzie gościnnie przyjął ich hrabia Mocenigo i Beneki. Ostatni ten był sypryma Morei, który w roku 1770 odgrywał ważną rolę.

(*Dalszy ciąg nast.*)

ków naszych polecamy. Brzmi on jak następuje:

„Wolność pisania, jak tego bardzo dobrze dowodziła *la Presse*, nie jest bynajmniéj kwestyą osób. Dzienniki w rzeczy saméj mogą się od biedy obyć bez wolności: dość aby ich uznano za niepodległe, a będą mieć zawsze wpływ i znaczenie. Lecz nie jesteśmy zdania aby nie potrzeba już było dowodzić, że wolność prasy nie dotyka samych tylko dziennikarzy; nie zdaje nam się aby już wszyscy byli o tém przekonani tak, iżby zbytecznem być miało powtarzać, że dziennikarze nie piszą tylko dla siebie, tylko aby pisać, ale że wolność prasy jest rękojmią jawności w rzeczy publicznéj, że jest tarczą dla opinii, dla własności i wszystkich interesów publicznych; nakoniec nie sądzimy, aby rządy dzisiaj poznawszy dobroczynny wpływ działania wolnéj prasy, przekonały się były dostatecznie o złém jakie wynika dla nich z wyłączności przywileju mówienia i pisania o swoich własnych czynnościach? Nie wydaje nam się wcale aby tak być miało, i dla tego pozwalamy sobie pomimo artykułu znakomitego w *la Presse*, pomówić raz jeszcze o téj kwestyi, który nie rozumieją tak jakby należało wszyscy ci, którym na niéj zależy.

„Wolność prasy ściąga się do dwóch rzędów wyobrażeń, ściśle z sobą w gruncie związanych, ale które zwyczajnie rozłączają: interesa moralne i materyalne. Te drugie weźmiemy naprzód pod rozwagę, albowiem na wolność prasy zwykle same rządy i ludność z tego się zapatrują głównie stanowiska.

„Pozwolić dziennikom wszystko pisać, jest to według stronników ścieśnienia wolności prasy, otworzyć wolne pole namiętnościom. Z tą wolnością, dziennikarz włazi, że tak powiemy na beczkę uliczną, zwodzi pospólstwo, podburza je i popycha do najwinniejszych czynów. Dziennik upoważniony do wyznawania wszelkich doktryn, do krytykowania aktów władzy, to klub ze wszystkiemi niebezpieczeństwami; to kazalnica, trybuna gdzie prawda oddaną jest na łup każdego niegodziwca lub szaleńca który ją zajmie. Podobne nauki przyniosą szkaradne owoce: zniewagę prawd świętych, pogardę dla władzy, jedném słowem zbrodnie prywatne i publiczne. A na poparcie téj opinii, wzywaną będzie historya, cytowane fakta, które z całą szczerością dowodzić mają tego założenia.

„Byłoby rzeczą długą i nudną, przetrząsać odległe roczniki, aby ułożyć statystykę równie dokładną jak naszych przeciwników, któraby dowiodła, że w epokach w których wolność prasy była jak najbardziéj uciśnioną, zdarzało się tyleż bolesnych i zasmucających wypadków co i w tych, gdzie wolność pisania była prawem jakiego każdy używał. Dosyć będzie przypomnieć, że zastósowanie nadzoru i ucisku prasy przez wykonanie dekretu z 17go lutego 1812, nie przeszkodziło ani tworzeniu się tajnych towarzystw, ani spiskowaniom, ani rewolucyom, ani zamachom zbrodniczym na życie szefa państwa. Akta sądowe najlepiéj przekonać mogą o tych napadach na istniejący porządek rzeczy, i nikt zapewne nie zapomniał strasznéj organizacyi towarzystwa *Maryanny* i rewolucyę w Angers, i rozruchy w Châlons, i zamieszki w Tarbes, niemniéj jak spiski Opery komicznéj, Hipodromu, kolei żelaznéj północnéj, nareszcie zamachy Pianorego i Orsiniego ukarane na rusztowaniu. Jest to, przyznać należy szereg czynów dokonanych w przeciągu lat kilku, który pozwala epokę tę porównać pod tym względem z epoką każdą, w któréj obok wolności prasy ubolewać wypadało nad publicznym nieładem.

„Zbyteczną byłoby rzeczą, zdaje nam się, nastawać bardziéj na tę stronę kwestyi, i opierając się na sprawozdaniu ministra sprawiedliwości, wykazywać jako uzupełnienie dowodzenia, że liczba pewnych zbrodni przeciw osobom, a zwłaszcza przeciw rzeczom, powiększyła się w przerażającym postępie. Nie masz człowieka dobréj wiary, któryby po krótkiém zastanowieniu się, nie przyznał, że pomimo praw surowych jakim ulega prasa od lat dziesięciu, interesa materyalne wystawione były na napady równie liczne i groźne jak w każdéj innéj epoce naszéj historyi, i to do tego stopnia, iż cesarstwo uznało za rzecz konieczną, zaprowadzić ustawy wyjątkowe, do jakich rządy uciekają się wtedy tylko, gdy im się zdaje, że rzecz publiczna jest zagrożoną, a izby uznały potrzebę zawotowania *praw bezpieczeństwa powszechnego*, które oddawały zwierzchności władzę nieograniczoną.

„Zobaczmy teraz, czy interesa moralne były lepiéj zabezpieczone przez ów surowy nadzór pod jaki oddano prasę. Tu także nie miniemy się z prawdą, gdy odpowiemy przecząco: ani władza, ani obywatele, ani dziennikarze, nie mają przyczyny cieszyć się z wypadków otrzymanych przez ścieśnienie wolności prasy.

„Co się tyczy rządu, niezaprzeczoną jest rzeczą, że niemając przeciwników rozsądnych, pozbawiony jest światłéj rady, przychylnéj krytyki i owego natchnienia, którego zawsze szukać mu wypada w opinii publicznéj. Nadto wystawia się, iż na niego spada cała odpowiedzialność za błędy jego ajentów i za niewczesną tychże gorliwość, którą dzienniki byłyby powstrzymały i o któréj byłyby ostrzegły. Przychwalanie ustawiczne prasy, którą zawsze jednak półurzędową nazywać będą; pochlebstwa dziennikarzy zbiegów ze wszystkich rządów, renegatów ze wszystkich opinij, mogąż przyczynić się do jego siły i podnieść jego znaczenie? Dość jest postawić to pytanie, aby odpowiedź sama z siebie płynęła. Rząd Napoleona IIIgo nieraz pokazał, jak mało ceni poświęcenia się tych piór kompromitujących, a jednakowoż nie zdołał w oczach Europy odepchnąć od siebie owéj solidarności, która jest następstwem nadzoru nad prasą w jaki jest uzbrojony. Dziennikarze bowiem niepodlegli nie mogą pochwalać tylko w pewnéj mierze; godność nakazuje chwalić umiarkowanie tam, gdzie wcale naganić nie wolno; a z resztą nawet i pochwała ich na nicby się nie przydała, boby ją uważano za interesowaną.

„A z resztą, jakiż postęp wykazać można w moralności publicznéj od dekretu 17go lutego 1852 r.? Czy obowiązki rodzinne lepiéj są wykonywane, czy stosunki społeczne cnotliwsze, czy umowy handlowe rzetelniejsze? Zwiększyłoż się zamiłowanie pracy, a zmniejszyłaż żądza spekulacyj? Osłabłyż instynkta materyalne a wykształciłaż się chęć moralnych pobudek? W końcu, czy literatura udała się na drogę dobra, prawdy i piękna? Niestety, dość spytać kazalnicy i kratek trybunalskich aby się przekonać, że i tu głębokie rany do zagojenia pozostały.

„Nie należy więc sądzić, że złą radę daje rządowi ten, kto go zachęca, aby dokończył rozpoczętego dzieła. Przychylny dla prasy akt, zdaje się zapowiadać przywrócenie owéj wolności, któréj koniec końców, ona nadużyć nie może, tak jak obywatele wolności materyalnéj nadużyć nie mogą, na szkodę interesów ani prywatnych, ani publicznych. Nie byłożby to raczéj udzieleniem téj wolności dać nową rękojmię porządku, sprawiedliwości i moralności?...“

Anglia.

Gabinet angielski rozpoczął swoje ferye, i jeżeli nadzwyczajne wypadki niezajdą, obrady ministrów w następnych tygodniach odbywać się nie będą. Lord Palmerston i lord John Russell znajdują się dotąd jeszcze w stolicy, lecz prezes rady lord Granville, kanclerz skarbu p. Gladstone, sekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych sir O. Cornewall Lewis, minister wojny p. Herbert i p. Milner Gibson wyjechali już na wieś dla odpoczynku po natężających pracach posiedzeń parlamentarnych.

Deputacya znaczniejszych budowniczych udała się w dniu 18 b. m. do lorda Palmerstona, dla wyjaśnienia mu swoich opinij co do zastósowania stylu gotyckiego do nowych budowli rządowych przy ulicy Downing Street. Chodzi naprzód o wybudowanie nowego gmachu na ministeryum spraw zagranicznych i lord Palmerston powstawał już żywo w parlamencie przeciw zastósowaniu stylu gotyckiego do nowéj budowy *foreign office*. To samo powtórzył deputacyi i zapewnił ją, że obstaje przy swoim tylekroć objawianém zdaniu. Jaki plan wejdzie w wykonanie, dotąd nie jest rozstrzygniętém. Dotąd wydaną już została suma 3800 funtów za rozmaite plany, abrysy itd.

W tych dniach ogłoszony został dokładny wykaz parlamentarny finansowych stosunków Indyj za rok 1857, 1858. Ogólnym jego rezultatem jest, że wydatki wynosiły 38,345,074 fs., dochody zaś 25,490,941 fs. i że na pokrycie niedoboru pożyczka w sumie 14,945,517 fs. zarządzoną została.

Deputacya Kompanii Ecuador zwróciła w upłynionym tygodniu uwagę lorda John Russell na blokadę Ecuadoru przez Peru i wykazała niekorzyści jakie ztąd dla kompanii i handlu angielskiego w ogólności wynikną. Na to lord John Russell dał dyrekcyi kompanii pisemną odpowiedź, iż prosił admiralicyi, aby starała się przez dowódzcę na morzu Spokojném dokładne otrzymać sprawozdanie o blokadzie i jeżeli można wysłała angielski okręt wojenny w pobliże eskadry blokującéj, celem zabezpieczenia interesów angielskich. Jeżeli Anglia wciągniętą zostanie w nieporozumienie, zawdzięczać to będzie po większéj części projektom osadniczym Kompanii Ecuador.

Niejaki kapitan Peard, który w ciągu wojny włoskiéj ciągle trzymał się oddziałów ochotniczych pod dowództwem Garibaldego, uważał sobie jako rozrywkę myśliwską strzelanie do żołnierzy austryackich. Pokazywał on korespondentowi *Daily News* w północnych Włoszech pamiętnik swój, w którym zapisane było, że w czasie wojny 25 austryackich żołnierzy zastrzelił. Prócz tego zanotował 10 żołnierzy jako niepewnych, których tylko postrzelił. Bohater ten nigdy niewystąpił z orężem do walki i nienarażał się na żadne niebespieczeństwo, lecz strzelał w bezpiecznem schronieniu z muszkietów, które mu jego strzelec nabite podawał, a inny służący jego miał zawsze parę koni w pogotowiu do ucieczki. Człowiek ten, który z zimną krwią robił sobie rozrywkę z polowania na ludzi jak na dzikie źwierzęta, nie dosięgnięty żadną karą, jest jednak jak donoszą dzienniki przedmiotem pogardy własnych rodaków.

Pomiędzy bilami, które przy końcu posiedzenia szybko przeszły wszelkie formalności i nareszcie sankcyę królowéj otrzymały, znajduje się jeden, który kwestyę czy pensyonowani dyplomaci w Izbie niższéj zasiadać mogą, twierdząco załatwił. Akt dotyczący oświadcza, że dyplomata z powodu udzielonéj mu od rządu pensyi praw swych w Izbie niższej nie traci.

Piszą z Londynu z powodu ostatniej przemowy Cesarskiéj w *salle des Etats:*

„Ludzie, którzy wierzą w nastąpić mogący napad na Anglię ze strony Francyi — a mało jest takich którzy w to niewierzą — ostatnią mową Cesarza w obawach swych wzmocnieni jeszcze zostali. Obawy nietyle mają źródło w charakterze i przeszłości Cesarza, ile w niepewnem jego stanowisku do armii. „Nie wątpimy w szczere zamiary sprzymierzeńca naszego, lecz wątpimy aby mógł działać odpowiednio swym zamiarom;“ powiedział niedawno lord Lyndhurst w parlamencie. Z przemowy Cesarza do oficerów wynika jawnie, że stracił władzę swą nad armią, gdyż uniewinnia się i wyraża ubolewanie iż armią zmniejszyć jest zmuszony. Stan ten dla Europy, a mianowicie dla Anglii nie jest zbyt zaspakajający.“

Włochy.

Zgromadzenie narodowe toskańskie uchwaliło w d. 16 b. m. jednogłośnie usunięcie domu panującego od tronu. Książę Poniatowski wysłany został z Paryża do Florencyi w misyi tajemnéj, zawsze atoli w sprawie usuniętéj dynastyi. Tak z jednéj strony sądzą, gdy z drugiéj utrzymują, że podróż ta Poniatowskiego jest tylko pozornie dla ubezpieczenia Księcia Toskańskiego. Poseł ten ma podobno we Florencyi stosunki z dawnych czasów z pierwszemi domami, i wyrozumieć chce jak rzeczy stoją, jak dalece Ferdynand IV może liczyć na przyjaciół. Misya ta w téj chwili nie wiele obiecuje korzyści, bo po zapadnięciu uchwały wydziedziczającéj dom panujący, traktowanie z Poniatowskim byłoby utrudnioném. Szczególna rzecz, że tak pod względem téj misyi, jak i misyi hr. Freiset, podejrzywają rząd francuski o nieszczerość zamiarów.

Dzienniki brukselskie podają ciekawe szczegóły o posiedzeniu zgromadzenia narodowego we Florencyi w d. 16 b. m. w wspaniałéj sali Cinque-Cento. Wniosek detronizacyjny Ginorego, który odrazu przeszedł przez komisyę, był wzięty pod obrady. Sprawozdawca Andreucci przedstawiał politykę familii panującéj jako przeciwną interesom kraju i antinarodową. Mówił on zimno z zamiarem okazania, iż słowami jego wcale nie kieruje namiętność. Dla tego wykazywał, że tu nie idzie o zemstę lecz o czyn wielkiéj wagi politycznéj. Zarzucał W. Ks. Leopoldowi opuszczenie kraju w niebezpiecznéj chwili i na tém głównie opierał się; wreszcie wątpił, aby Napoleon III dozwolił na zbrojne wmięszanie się czyjekolwiek. W razie zaś, gdyby Europa była przeciwną temu, groził rewolucyą nieustającą we Włoszech. Głosowanie nad tym przedmiotem odbyło się tajemnie przez gałki; wszystkie głosy oświadczyły się za wnioskiem, Jak zaś poważnie akt ten chciano spełnić, dowodem tego, że jeden deputowany głośno oznajmiwszy swoje wotum, powitany był szmerem niezadowolenia. Na następnem posiedzeniu głosowano nad wnioskiem księcia Strozzi, tyczącym się przyłączenia kraju toskańskiego do Piemontu. Inny wniosek żądał przedsiębrania kroków w celu oddania Toskanii pod gwarancyę Europy. Zgromadzenie odroczyło swoje posiedzenia po uchwale dwóch pierwszych ważnych spraw.

— Rada municypalna Medyolanu, wystósowała następujące pismo do marszałka Vaillant:

„Panie Marszałku! Z okazyi imienin Cesarza Francuzów, Rada municypalna Medyolanu jako tłumacz uczuć które kraj ożywiają, czuje potrzebę objawić takowe publicznie, wzywając Opatrzności Boskiéj dla uświęcenia dnia tego wzniosłego. Lud Medyolański czuje potrzebę wzniesienia w rozległéj katedrze modłów ku Niebu za wielkodusznym Cesarzem, który podjął dzieło oswobodzenia Włoch i już tak daleko je posunął; za sprzymierzonym nam wojownikiem, który sobie wzniosłe stawił zadanie zjednoczenia ludów narodowością i cywilizacyą wspólnych, pod berłem Wiktora Emanuela. Lud nadewszystko czuje potrzebę błagać Niebios gorąco, aby strzegły drogich dni wielkiego wodza, który tak wspaniale narażał się na niebezpieczeństwa dla szczęścia Włoch. W pełni wdzięczności przeto swojej, Rada municypalna Medyolańska poczytała za rzecz stósowną, aby na uczczenie wielkiego dnia 15go sierpnia odprawioném było w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, dla ubłagania błogosławieństwa Niebios dla Cesarza, cesarskiéj rodziny, armii francuskiéj i francuskiego narodu. Nabożeństwo to odbędzie się rano o 9éj. Rada municypalna pochlebia sobie, że pan Marszałek wraz z pp. oficerami załogi będą się na niém znajdować. Miasto Medyolan cieszy się, iż może dzielnego marszałka Vaillant widzieć w murach swoich jako reprezentanta szlachetnéj armii francuskiéj, a przy téj sposobności pobyt ten jego nabywa tém większego znaczenia. Rada municypalna ma zaszczyt ponowić Panu Marszałkowi wyraz swojego głębokiego poważania i uwielbienia.—Medyolan 12 sierpnia 1859.—(podp.) *Belgiojoso*, burmistrz.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 sierpnia. We Lwowie otrzymano onegdaj depeszę telegraficzną z Czerniowic, donoszącą, iż w d. 22 b. m. wybuchł w tém mieście pożar, który 85 domów zniszczył.

— W niedzielę umarł w kąpielach w Bardyowie Józef Morawski organista przy kościele N. P. Maryi w Krakowie i dyrektor muzyki kościelnéj, były nauczyciel śpiewu choralnego przy Gimnazyum ś. Anny. Zamiłowany w swoim zawodzie, w czasach nawet kiedy fundusze na muzykę kościelną nie wpływały regularnie, zbierał amatorów i z niemi wykonywał msze lepszych mistrzów. Zostawił on po sobie oprócz niektórych kompozycyj własnego utworu, także przygotowane do druku choraly i stare pieśni nabożne przez siebie zebrane, których nuta dziś rzadko kiedy daje się jeszcze usłyszeć.

— W Warszawie mają wkrótce przedstawić nową operę pod napisem: „Wianki“ kompozycyi warszawianina Aleksandra Martina, zmarłego niedawno w 31 roku życia. Libretto do niéj dorobił p. Gwozdecki. Przedmiot téj opery odnosi się do podań ludu związanych z nocą świętojańską i pałacem niedokończonym księcia Nassauskiego w Warszawie, zwanym pałacem Denasowskim.

— W tych dniach zmarł w Paryżu lord Seymour, jeden z zamieszkałych oddawna i najbardziéj w mieście tem znanych cudzoziemców. Znaczny jego majątek, dowcip, a mianowicie siła atletyczna, z którą przy każdéj sposobności lubił wstępować w szranki i szalone psoty, jakie często w wieku młodszym płatał w wesołém towarzystwie, tak imie jego uczyniły rozgłośnem, że ilekroć kto co zbroił w Paryżu, kładziono to zwykle na karb popularnego Anglika. Owa ustalona opinia excentryczności lorda Seymoura przyczyniła się nawet raz do oszczędzenia Francyi wielkich dyplomatycznych kłopotów. Ku końcu stycznia 1835 bar. Rothschild dawał bal u siebie, na który tyle zjechało gości, że powozy zabarykadowały całkiem ulicę Lafitte i część bulwarów. Kilku młodych ludzi wyszedłszy z sutéj biesiady w *Maison d'Or*, chciało udać się na operę, lecz pomiędzy długim szeregiem pojazdów nie było najmniejszéj przerwy, trzeba więc było albo je z daleka okrążać, albo koniom po pod brzuchy podłazić, aby się dostać na drugą stronę ulicy. Jeden z grona podochoconéj młodzieży wpadł wtedy na pomysł, nie nowy wprawdzie, ale zawsze godny natchnienia, jakie się czerpie na dnie kieliszka. Widząc wprost przed sobą wielką staroświecką landarę zaprzężoną parą meklemburskich koni, przystępuje do niéj poważnie, otwiera drzwiczki, rozkłada stopień, wchodzi z cygarem w ustach do powozu, spuszcza szybę, wystawia rękę zewnątrz, przyciska klamkę, i otworzywszy drugie drzwiczki, rzuca się skokiem na przeciwny brzeg ulicy, zanim osoby siedzące w powozie miały czas zapytać co uczynić zamyśla. Całe grono młodzieży idzie w ślad swego przywódzcy. Następnie ten i ów przechodząc ulicą za interesem lub zabawą, otwarty powóz obiera za most przerzynający długą falę ekwipażów i ciśnie się jeden za drugim. Tym sposobem blisko 200 osób odbyło pielgrzymkę przez wnętrze owéj czcigodnéj arki. Powóz należał do pewnego dyplomaty, który z małżonką swą zajmował w nim miejsce. Pierwotne zdumienie właściciela powozu przerodziło się w gwałtowny gniew. Wszedłszy do balowego salonu opowiadał swój wypadek, który uważał za wyrządzoną sobie obelgę. Komiczność sceny wywołała śmiech na niejedne usta, co jeszcze powiększyło rozdrażnienie dyplomaty. Tego samego wieczora, zaniósł on skargę do prezesa rady ministrów i zażądał paszportów. Prezes nakazał śledztwo, aby zbadać kto pierwszy dopuścił się zbrodni. W parę dni śledztwo wykryło, że winowajcą jest lord Seymour, a więc sprawa przeszła na inne, trudniejsze pole. Dyplomata niechciał zatrudniać gabinetu W. Brytanii swém zażaleniem i rzecz spełzła na niczém. Dodać tylko należy, że lord Seymour obcym był całéj téj awanturze, lecz winę dobrowolnie przyjął na siebie.

— Powierzchnia miasta Wiednia wraz z przedmieściami wynosi według najnowszego rozmiaru 1,04 mili kwadr. austr. Na niéj stoi 8793 domów, a w téj liczbie 300 rządowych i instytutowych. Prócz tego jest 54 domów zburzonych i 346 placów pustych pod zabudowanie przeznaczonych. Numerów jest o 600 więcéj niż domów, z powodu połączenia kilku domów w jeden, tudzież placów niezabudowanych.

— Towarzystwo prywatne przedsięwzięło zaprowadzić w Londynie pocztę telegrafową miejską, któraby zastąpiła pocztę listową. Rozwiesza ono druty po nad domami a inne przeciąga pod brukiem i chce całe miasto poprzerzynać siecią drutów li tylko na miejscową potrzebę publiczności. Druty te mają mieć 26 mil długości i schodzić się w 11 biórach głównych i 89 kantorach do przyjmowania depesz.

Wyszedł Numer 34 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Niektóre szczegóły z nauki życia praktycznego i produkcyjnego itd. przez Wojciecha Jastrzębowskiego. — 2) O tępieniu chwastów na roli. — 3) W kwestyi służebnictw. — 4) Korespondencyę. — 5) Rozmaitości. 6) Wiadomości handlowe.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 sierpnia. *Monitor* ogłaszając nominacye na naczelne komendy wojskowe (p. wczorajszy przegląd), powiada, że powiększenie liczby tych komend ma na celu równy rozdział sił wojennych cesarstwa. (Jest to wymierzone przeciw tym, którzy w ustanowieniu nowéj komendy w Lille chcieli widzieć demonstracyę przeciw ufortyfikowaniu Antwerpii. P. R.).

Paryż 24 sierpnia. *Monitor* zamieszcza rozporządzenie ministerstwa wojny następującéj treści: Gdy Cesarz nakazał zniżenie rzeczywistego stanu armii ze stopy wojennéj na stopę pokojową, żołnierze mający być urlopowani w r. 1859, mogą od 20go września wracać do domów swoich. Prócz tego ci żołnierze, którzy się znajdują w wyjątkowym przypadku przewidzianym prawem z r. 1852, i udowodnią, że są niezbędną podporą swoich rodzin, mogą od półrocza do półrocza brać uwolnienie.

Paryż 24 sierpnia. Cesarz marokański zachorował niebezpiecznie. Na ratunek jego zawezwano lekarzy angielskich.

Zürich 24 sierpnia. Wczoraj odbyło się dwugodzinne posiedzenie konferencyi między pełnomocnikami Francyi i Austryi. Wszyscy pełnomocnicy podziękowali za pośrednictwem Rady związkowéj rządowi kantonalnemu w Zürich za przyjęcie gościnne.

Modena 23 sierpnia. Rewolucyjne zgromadzenie narodowe potwierdziwszy Fariniego na dyktaturze i uchwaliwszy rozpisanie pożyczki 5 milionów franków, odroczyło się.

Król Pruski zaczyna już wstawać z łóżka, siły przeto fizyczne znacznie się wzmogły; mimo tego biuletyn mówi, że żadnéj nie ma zmiany w stanie zdrowia.

Książę Poniatowski przybył 18go do Florencyi. Nazajutrz nie był jeszcze w odwiedziny u osób piastujących w téj chwilę władzę. Zresztą zaprzecza on, aby miał misyę polityczną, i utrzymuje, że przybył na wesele siostrzenicy swojéj panny Bianki Ricci, córki margr. Ricci z domu Poniatowskiéj, a siostry hr. Walewskiéj żony ministra spraw zagranicznych.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 25 sierpnia		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	392	380
Ruble obrączkowe agio		12	8
Talary pruskie za 150 złr. now.		85½	83½
Srebro nowe	złr.	120	115
Półimperyały rosyjskie	„	9 60	9 35
Napoleondory 20-fr.	„	9 50	9 25
Dukaty holenderskie ważne	„	5 52	5 35
„ austryackie	„	5 55	5 40
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	84 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon.	„	76½ —	75 —
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	78½ —	76½ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	98

Wiedeń 25 sierpnia (telegraf.)		złł.	¢
Augsburg 100 złreń		100	75
Hamburg 100 Marków		88	50
Londyn 10 Ł.		117	50
Paryż 100 franków		46	85
Dukat		5	55
5% Metaliki		74	—
4½% „		65	50
4% „		—	—
3% „		—	—
Losy z r. 1834		297	50
„ „ 1839		117	75
„ „ 1854		109	25
Pożyczka narodowa		79	20
Obligacye indemn. galic.		73	—
Akcye Bankowe		894	—
„ kolei północnéj		1834	—
„ kredytu ruchomego		214	50
„ kolei francusko-austryackiéj		260	75

Lwów 23 sierpnia		
Dukat holenderski	5 65	5 49
„ austryacki	5 60	5 56
Półimperyał rosyjski	9 57	9 43
Rubel rosyjski	1 87	1 82
Talar pruski	1 80	1 75
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 83	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	74 42	73 57
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 90	78 —

Warszawa 22 sierpnia.			
Półimperyały	rubli	—	5 52
Obligi skarbowe	„	92 42	—
kupon		—	1 57½
Listy zastawne III okresu	rubli	14 79	—
kupon			— 10

Wrocław 24 sierpnia		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	84½	—
Polskie bilety bankowe	88⅞	—
„ listy zastawne	87¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99½	—
„ „ „ 3½%	—	87
Oblig. kolei krak.-szlązk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów d. 22 sierpnia Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny: mec pszenicy (82 funt.) 2 zł. 85c.; żyta (75 funt). 1zł.64.; owsa (50 funt.) 1zł.6c.; hreczki 1zł.91c.; soczewicy 1zł. 56c.; ziemniaków 62 c.; — centnar siana 1 zł. 16 c; okłotów 52½ cen.— sąg drzewa bukowego 9 zł. 75c., sosnowego 8zł. — Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 24 do 25 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Cyran Antoni ksiądz z siostrą z Mysłowic. Jeziorowski Wojciech kasyer z Poznania. Heinemann Fryd. dyr. fabr., Kan Wilhelm, Geischen Henr. fabr. z Prus. Markiewicz Aleksander ksiądz z Tarnopola. Giller Antoni wł. dóbr, Schampererowa Filipina pryw., Hanke Robert inspektor, Séaupcé Wojciech student, Konopka Ignacy ck. aktuar., Kamiaker Jakub, Bernstein Marcin kupcy z Galicyi. Betheke Otto kup. z Warszawy. Braithut Józef verwalter tel. z żoną, Trodhenberg Feliks bankier z Wiednia. Kożuchowski Hipolit ob. z Paryża. Mogielnicki Bronisław, Kamocki Antoni właśc. dóbr z Polski. Grosser Aloizy kup. z Jass.

Wyjechali: Kamocki Antoni, Mogielnicki Bronisław właś. dóbr do Polski. Hanke Franc. nadkomis. wojen. z fam. Fedorowicz Wincenty, Szameit Maksym. wł. dóbr z synem do Galicyi. Schlesinger Joachim, Kichlmann Teodor kup. do Prus. Trodhenberg Feliks bankier do Odessy. Grosser Alojzy kup. do Berlina. Komorowski August wł. dóbr do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Paweł hr. Murat, Anzelm hr. Mailly wł. dóbr z Sędziszowa. Mateusz hr. Miączyński właśc. dóbr z Karlsbadu. Leonard Górski, Seweryn Moraczewski obyw. ob. z Wiednia. Desiderius Masiarich c.k. por. z żoną, Karol Scherschnich ck. urzęd. z żoną ze Lwowa. Joanna Helmcke pryw. z Drezna. Wiktor Rudeńko apt. z żoną, Ludwik Karol Majou, Ludwika Aglae Majou prywatni z Paryża. Jan Ursel ck. urz., Samuel Korn kup. z Bochni. Aniela, Emilia i Teofila Pieniążkowe ob. z Galicyi. Teofil Bogucki ob. z Miechowa. Maksm. Baumann kup. z Rzeszowa.

Wyjechali: Michalina Sawicka ob., Władysław hr. Wodzicki do Polski. Paweł hr. Murat, Anzelm hr. Mailly do Rzeszowa. Leonard Górski wł. dóbr do Galicyi. Wiktor Rudnicki aptek. z żoną, Ludwika Aglae Majou do Rosyi. Edward Reinach kup. do Wiednia. Ludwik K. Majou pryw. do Paryża.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hipolit kaw. Czajkowski wł. dóbr, Ludwika Majer guwernantka z siostrą z Wiednia. Jan Smiłowski ob. z żoną z Granicy. Aleksander Romer ob. z matką i siostrą z Jodłownika. Feliks Smalawski wł. dóbr z Uherki. Tadeusz Ligęza ob. z Cieszyna.

Wyjechali: Fritschowa Felicya ob. z dziećmi do Cieszkory. Jeżewska Zofia, Jezierska Wiktorya ob. do Dębian.

HOTEL SASKI. Hermann Hiller ob. z fam. z Karlsbadu. Józef Siemoński ob. z Małych Strzelec. Ignacy Lazarus ob. z Wiednia. Eleonora Mazarakowa ob. z Polski. Julia Kołuska wł. dóbr z córką z Zegartowic.

Wyjechali: Marceli Drohojewski właś. dóbr do Czorsztyna. Ignacy Lazarus ob. do Przemyśla. Julian Chedylski wł. dóbr do Polski.

Inseraty.

STUDENCI

znajdą mieszkanie porządne i wikt w domu pod L. 363 na Iém piętrze przy ulicy Floryańskiéj.
(707-1-3)

Nauczycielka posiadająca biegle język niemiecki i roboty kobiece, poszukiwana jest w Jaśle w Zakładzie naukowym. (684-4-6)
Adres: *Kazimiera Zdrojkowska.*

Podpisany, jak w roku zeszłym tak i na rok bieżący, przyjmuje do siebie na **mieszkanie, stół** i **korrepetycye** uczniów szkół publicznych, pod warunkami najumiarkowańszymi.

Oprócz pomocy naukowéj we wszystkich przedmiotach szkolnych, uczniowie będą mieli nadto ciągłą wprawę w językach **niemieckim** i **francuskim**, a oraz w **angielskim**, o ileby sobie tego życzyli.

Wolny od wszelkiego innego zajęcia, podpisany pracując od lat wielu w tym zawodzie tak na drodze prywatnéj jako i publicznéj, równie tu jak i za granicą, miał sposobność poznać bliżéj tego rodzaju obowiązki, a oddany wyłącznie sumiennemu ich wypełnianiu, spodziewa się, iż zaufania osób, które mu dzieci swoje powierzyć raczą, pod żadnym względem nie zawiedzie. — Kraków d. 17 sierpnia 1859.
(687-3) **TEODOR WEBER,**
zamieszkały przy ulicy św. Jana w domu N. 311/453.

Realność pod liczbą 29 wraz z gruntem około 18 morgów, w wsi Zwierzyńcu pod Krakowem do sprzedania.
Bliższą wiadomość udzieli p. *Kosz* w swym Handlu przy ulicy Grodzkiéj. (670 3)

Uwiadomienie.

Od **20go sierpnia** r. b. nastąpiły w urządzeniu jazdy między **Granicą, Szczakową** i **Mysłowicami** następujące zmiany:

POCIĄG OSOBOWY:

z **Mysłowic** do **Szczakowy** o godzinie 6 minut 35 rano
z **Szczakowy** do **Mysłowic** „ 4 „ 40 „

przestaje od tego dnia odchodzić; natomiast zaprowadza sie pociąg osobowy z **Granicy** do **Szczakowy** o godzinie 2éj minut 6 po południu, który się schodzi z pociągami osobowymi do **Krakowa** i **Wiednia**.

Pociąg zaś osobowy odchodzący o godzinie 4éj rano z **Granicy** do **Szczakowy**, odchodzić będzie z **Granicy** od powyższego czasu dopiero o godzinie 6éj minut 30 rano. (706-2-3)

W Wiedniu dnia 16go sierpnia 1859 roku.

Od Dyrekcyi c. k. uprzywilejowanéj Kolei północnéj Cesarza Ferdynanda.

(681) **Doniesienie Dentysty.** (2-3)

Profesor Strasky wyjeżdża w przedmiocie naukowym zawodu swego dnia 20go b. m. za granicę, i może dopiéro za miesiąc, to jest około 20go września będzie z powrotem. Pośpiesza z uprzejmém doniesieniem dla tych, którychby życzeniem było jeszcze przed jego odjazdem zasięgnąć u niego rady lekarskiéj.

W czasie nieobecności ordynować będzie w zastępstwie jego asystent.

Lwów 8go sierpnia 1859.

Kais. königl. a. pr.

Anatherin-Zahn-Pasta

vom **J. G. POPP**

prackt. Zahnarzt und Privillegiums-Inhaber des Anatherins-Mundwassers, in Wien, Stadt, Tuchlauben Nr. 557.

Preis **1 fl. 22 nkr.** östr. W.

Obgenannte Zahn-Pasta ist eines der bequemsten Zahnreinigungs-Mittel, da es keinerlei gesundheitsschädliche Stoffe enthält; die mineralischen Bestandtheile wirken auf das Email der Zähne, ohne selbe anzugreifen, so wie die organische Gemengtheile der Pasta reinigend sowol auf den Schmelz wirken, als auch die Schleimhäute erfrischen und beleben die Rundtheile durch den Zusatz der ätherischen Oele erfrischen, so dass durch dessen Gebrauch der den Zahnstein erzeugende lästige Schleim entfernt und das fernere Entstehen des Zahnsteines verhindert wird, die Zähne an Weisse und Reinheit zunehmen. Besonders zu empfehlen ist selbe Reisenden zu Wasser und zu Land, da es weder verschüttet noch durch den täglichen nassen Gebrauch verdirbt.

Preis in Porzelan-Dosen **1 fl. 22 nkr.** öst. Währ. ist in allen Depots, wo mein Anatherin-Mundwasser vorräthig ist, in den Provinzstädten zu gleichem Preise zu haben. (529-1)

Diese Anatherin-Zahn-Pasta haben zu verkaufen:

in Krakau Hr. **Tomas Gorecki** und Hr. **Josef Jahn.**
in Lemberg Hr. **C. F. Milde** und der Apotheker Hr. **H. Lanert.**

in Andrychau	Hr. H. Unger.	in Rozwadow	Hr. C. Marecki.
„ Bielitz	„ C. Schaffran.	„ Rzeszów	„ Ig. Scheiter.
„ Bochnia	„ Const. Solik.	„ Sambor	„ Apoth. Kriegseisen.
„ Brody	„ Apoth. Deckert.	„ Sanok	„ Jaklits.
„ Brzezan	„ B. Fastenhecht.	„ Stryj	„ Apoth. Sidorowicz.
„ Czerniowitz	„ Różański u. Hr. Zacharyasiewicz.	„ Tarnopol	„ Latinek und Hr. A. Morawetz.
„ Dembica	„ Apoth. Herzog.	„ Tarnów	„ J. Jahn.
„ Dobromil	„ A. Krotowski.	„ Stanislau	„ A. Tomanek et Comp. und Hrn Gebr. Czuczawa.
„ Jaroslau	„ Ign. Bajan.	„ Zaleszczyk	„ Kodrębski et Comp.
„ Kołomea	„ T. Zacharyasiewicz.	„ Złoczow	„ Apoth. Pettesch.
„ Przemyśl	„ Machalski.		
„ Przeworsk	„ Apoth. Janiszewski.		

NAUCZYCIEL
języka francuzkiego przy ck. Gimnazyum
JOZEF DUMAIRE
życzy sobie wziąść na pensyę *2 młodzieńców* z dobréj familii, uczęszczających do Liceum do I, II lub III klasy; mając albowiem syna w III klasie, który zasługiwał dotąd być umieszczonym między celującymi w pilności, chciałby się zająć zarówno ich edukacyą, zaręczając za dozór ojcowski i postępki w naukach. Język francuski będąc językiem domowym; pobierając przytem prywatne lekcye, mogą wielkie odnieść korzyści. — Zgłosić się można listownie lub osobiście do tymczasowego mieszkania w Krakowie pod Nr. 171 ulica Gołębia dom. Wgo Placera. (697-2-3)
Udziela także lekcye prywatne.

Guwerner, mężczyzna udzielający przez 20 kilka lat nauki szkół normalnych, *języka francuskiego*, jako też *muzykę na fortepianie*, zresztą wiadomości historyi, jeografii i kaligrafii po znacznych obywatelskich domach, życzy sobie przy jednem lub dwojgu dzieciach na wsi być umieszczonym.
Bliższa wiadomość za listami frankowanemi w księgarni p. Jabłońskiego we Lwowie, lub bezpośrednio pod adresą K. R. guwernerowi, poste restante w Tarnopolu. (679-3)

Une dame Anglaise, élevée à Paris, qui depuis 18 ans s'occupe de l'éducation de la jeunesse, ayant un établissement de campagne des plus agréables, désire y réunir à ses filles, quelques jeunes demoiselles, bien nées, pour y être élevées ensemble. Elle s'adresse aux parents dont les enfants d'une santé délicate auraient besoin de l'air frais et de soins maternels et surtout à ceux qui, outre le talent d'agrément, désireraient procurer à leurs filles une éducation solide et pratique la plus utile aux femmes. Une dame seule ou avec sa fille, qui voudrait s'éviter les embarras du ménage pourrait aussi se placer dans l'établissement. S'adresser faubourg Piasek à la Venise Nro 115 près du moulin du bas. (700-2)

REALNOŚĆ
gruntu 44 morgi, (z którego 16 mórg pięknego lasu) z budynkami gospodarskiemi, Karczmą i Stajnią zajezdną we wsi Rudniku na głównym trakcie od Myślenic do Kalwaryi, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia od 1go listopada 1859. — Chęć kupna czy dzierżawy mający, raczą się zgłosić u właściciela we dworze w Jaworniku przy Myślenicach. (685-3)

M. KNOPF
Dentysta z Wiednia,
ma zaszczyt donieść do wiadomości Szanownéj Publiczności, jako wyrywa wszystkie zęby zepsute
bez najmniejszéj boleści,
zęby wydrążone plumbuje zupełnie nową massą, równie też brakujące zęby kunsztownemi zastępuje, i w jak najkrótszym czasie wstawia szczeki czy w całości, czy w części, wyrabiając je podług najlepszéj metody wiedeńskiéj i w ogóle léczy wszystkie słabości zębów i ust.
Mieszka **we Lwowie** przy ulicy **Krakowskiéj** w domu pod L. 77 (1sze piętro) gdzie niegdyś była apteka Tomanka. (651-4)

We środę dnia 21go września r. b. o godzinie 11éj przed południem zostanie w **Basedow** przy **Malchin** w **Meklemburgu** *) z powodu śmierci właściciela marszałka *hrabiego Hahn* w drodze licytacyi najwięcéj dającemu sprzedaną:

Cała stadnina pełnéj krwi
(z wyjątkiem jednego ogiera, 8 klaczy, i 4ch źrebiąt z każdego roku, które do fideikomisu należą), tudzież
Cała stadnina pół-krwi.

Konie sprzedać się mające oglądać można aż do dnia licytacyi.

Sprzedane zaś zostaną **konie pełnéj krwi:**
Trzy ogiery (Seal, Carubas, Rienzi),
Dziesięć klaczy matek,
Dwa źrebięta trzy-letnie,
Siedm źrebiąt dwuletnich,
Pięć „ roczniaków,
Siedm „ tegorocznych,
odstanowione klacze ze swym płodem.

Konie pół-krwi: trzydzieści jeden sztuk.

Oferty mają być podawane w luidorach, a zapłata ma nastąpić w złocie lub kurantem na stopę 14to-talarową. Na zapytania udziela koniuszy **Lindstädt** w Basedow wszelkie wyjaśnienia. (705-1-3)

Sprzedaż z wolnéj ręki nie nastąpi wcale.

Administracya.

*) Adres: „Basedow bei Malchin in Meklemburg."

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	330''' 10	+17 0	97	zachodni średni	pochmurno			
	10	330 02	12 8	99	półn.-zachodni słaby	pogoda			
25	6	331 00	11 0	90	połud.-zachod. słaby	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU„ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*